

Odpowiedź na krótką polemikę Grzegorza Kulki

Ostatnio ukazał się artykuł polemiczny Grzegorza Kulki¹, w którym odpowiedział on na kilka moich uwag do jego recenzji. Analiza polemiki wskazuje, że Autor w kwestiach w niej przedstawionych podtrzymał linię swojej argumentacji prezentowaną w recenzji, zaś w zakresie nieporuszonej w polemice a przedstawionej w mojej odpowiedzi na recenzję², ze zrozumieniem przyjął moje krytyczne uwagi wobec jego nie do końca trafnych argumentów. Ta sytuacja w zasadzie zbędnym uczyniła przedstawianie przeze mnie kolejnej argumentacji i dyskusję można by zakończyć, gdyby nie prezentowany w polemice styl dyskusji oraz przyjęte przez Kulkę założenia. To zmusiło mnie do przedstawienia własnego stanowiska.

W polemice Autor wskazał, że będzie ona „**ostateczna** [podkreślenie G. K.], gdyż nie widzę sensu «nakręcania spirali – przepychanki»” (*Krótko...*, s. 225). Wydaje się, że ten sposób prezentacji miał przedstawić jej Autora w korzystnym świetle, jako osoby nie dążącej do konfrontacji naukowej. Nie wiem czy Kulka nie będzie chciał kontynuować polemiki na łamach innych naukowych periodyków historycznych, jednakże powyższy zabieg Autora i wytluszczenie słowa „ostateczna” jest jedynie niezbyt udaną próbą pozytywnego przedstawienia swojej osoby. Grzegorz Kulka ma bowiem rację, że polemika na łamach „Przeglądu Historyczno-Wojskowego” ma charakter ostateczny – redakcja dopuszcza bowiem jedynie recenzję, odpowiedź, polemikę i odpowiedź na nią.

Nieprzekonujący jest wywód Autora, że „odwołanie się do profesji Szyrowskiego miało podkreślić większe oczekiwania czytelnika do Autora książki, która dotyczy zagadnień zarówno z zakresu historii, jak i nauk

¹ G. Kulka, *Krótką polemika z odpowiedzią Bartłomieja Szyrowskiego na recenzję książki Sąd Kapturowy przy Komendzie Głównej Związku Walki Zbrojnej w Warszawie (sierpień 1940 r. – listopad 1941 r.). Podziemie w walce ze zdrajcami Rzeczypospolitej*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” (PHW) 2020, nr 1 (271), s. 225–231.

² B. Szyrowski, *Odpowiedź na recenzję książki Sąd Kapturowy przy Komendzie Głównej Związku Walki Zbrojnej w Warszawie (sierpień 1940 r. – listopad 1941 r.). Podziemie w walce ze zdrajcami Rzeczypospolitej autorstwa Grzegorza Kulki*, PHW 2019, nr 3 (269), s. 189–191.

prawnych” (*Krótko...*, s. 224). Do tego wystarczyłoby bowiem proste podkreślenie, że jestem praktykującym prawnikiem, co Autor polemiki zrobił. Powyższe wyjaśnienie tej kwestii przez Autora polemiki nie jest w stanie w żaden sposób osłabić mojej argumentacji dotyczącej kwestii *ad personam* w tym zakresie (*Odpowiedź...*, s. 182–183). Trudno przy tym, po lekturze polemiki, przyznać rację, że Kulka nie traktuje jej personalnie, skoro w jej całym tekście obejmującym łącznie osiem stron, aż 27 razy użył nazwiska „Szyrowski”, odnosząc się do treści przeze mnie prezentowanych³. To może sugerować negatywne personalne nastawienie, które nie powinno cechować dyskusji naukowej. Aczkolwiek dopuszczam możliwość, że się mylę w tym względzie i Autor nie był w stanie w tekście polemiki użyć innego określnika w celu mojej identyfikacji.

Kwestia autoplagiatu została przeze mnie wcześniej wyjaśniona, zaś argumentacja Autora stanowi podtrzymanie przez niego swego stanowiska, do czego uprzednio się odnosiłem.

Podobnie jest z kwestią zarzucenia mi błędu merytorycznego poprzez użycie stwierdzenia „wojna rosyjsko-niemiecka” (*Krótko...*, s. 225). Przytaczanie zaś argumentacji o dziennikarskiej wypowiedzi dotyczącej „republiki Teutońskiej” (*Krótko...*, s. 226) jest niczym innym, jak niezbyt udaną próbą polemiki celem obrony swojego stanowiska. Autor nie odniósł się bowiem w ogóle do podanych przeze mnie dokumentów źródłowych ani twierdzenia o użyciu zwrotu jako zabiegu stylistycznego (*Odpowiedź...*, s. 186).

W odniesieniu do kwestii języka publicystycznego i powtórzeń Autor zarzucił mi „ogromny problem warsztatowy”, prezentując swoistą instrukcję, jak należy dokonywać takich przytoczeń. Pokusił się przy tym o stwierdzenie, że „czytelnik (a co dopiero recenzent) nie wie, co jest twórczością Autora” (*Krótko...*, s. 226). Cóż, wypada mi jedynie pochylić głowę w podziękowaniu za naukę Autora polemiki. Jednak nie mogę się również powstrzymać od konstatacji, że w ten sposób Kulka zdeprecjonował i podał w wątpliwość analizę mojej publikacji przez szacowne grono naukowców oceniających ją jako dysertację doktorską. Autor przy tym nie odniósł się do moich spostrzeżeń (*Odpowiedź...*, s. 186–187), że nie widzę przeciwwskazań do używania języka publicystycznego w treści swoich publikacji.

³ Przykładowe zwroty użyte przez Grzegorza Kulkę w polemice to: „profesji Szyrowskiego” (s. 224), „Tymczasem Szyrowski” (s. 225), „że Szyrowski powołał się” (s. 225), „W mniemaniu Szyrowskiego” (s. 225), „rozumowania Szyrowskiego” (s. 226), „w przypadku Szyrowskiego” (s. 227), „przy okazji Szyrowski” (s. 228), „Szyrowski uważa” (s. 229), „Szyrowski opublikował” (s. 230). W moim przekonaniu liczba zwrotów z użyciem mojego nazwiska może wskazywać, że Autor polemiki specjalnie go używa, aby podkreślić występujące według niego nieprawidłowości. Wskazana przeze mnie liczba 27 przytoczeń nie obejmuje podania mojego nazwiska przy cytowaniu opublikowanych przeze mnie artykułów.

Kwestia błędnego użycia przeze mnie zwrotu „*op.cit.*”, postawiona na przykładzie przypisu nr 740 (*Krótko...*, s. 227), który ewidentnie odnosi się do ostatniego cytowanego przeze mnie dzieła – wskazanego w przypisie nr 738 – wraz z pozostałą argumentacją Autora na temat nieprzejrzystości przypisów, w moim odczuciu winna być uznana za próbę znalezienia problemu tam, gdzie go nie ma. Trzeba bowiem włożyć dużo wysiłku, aby dojść do takiego wniosku oraz dla lepszego odbioru tekstu opatrzyć go zwrotem ewangelicznym. W szczególności, że ten fragment mojej publikacji dotyczy Emila Macielińskiego i do tej osoby odnosi się źródło w przypisach nr 738 i 740. W jakim celu takiego zabiegu Autor użył? Wydaje się, że ten fragment polemiki, w którym znajdziemy również zwroty: „Szyprowski nie potrafił” i „włączania przez Szyprowskiego” (*Krótko...*, s. 227) w moim przekonaniu również wpisuje się w personalne nastawienia Autora do mojej osoby, czego w polemice naukowej być nie powinno.

Ze zdziwieniem należy podejść do wydzielenia w polemice Autora części pt. *Uwagi prawnicze* (*Krótko...*, s. 228), co miałyby sugerować pogłębioną dyskusję na ten temat i podkreślić, że Autor polemiki zna i należycie rozumie pojęcia prawnicze z racji wykształcenia w tym kierunku, a także praktyki stosowania prawa⁴. Moim zdaniem Autor prezentuje jedynie teoretyczne rozumienia pojęć prawnych, co przedstawiłem w swojej odpowiedzi na recenzję, a w moim przekonaniu takie wydzielenie stanowi jedynie zabieg stylistyczny.

Autor polemiki podniósł, że w swojej odpowiedzi na recenzję napisałem, iż „w recenzji historycznej nie powinno być miejsca, w którym należy tłumaczyć podstawowe zagadnienia z terminologii prawnej”. Dalej wskazał: „Skąd taka teza? Jeżeli książka ma charakter historyczno-prawny (a taki bez wątplenia ma *Sąd Kapturowy...*), to zasadne wydaje się zwracać uwagę na wszystkie jej elementy zarówno z dziedziny historii, jak i te z dziedziny nauk prawnych” (*Krótko...*, s. 228). Wypada zgodzić się z Autorem, że czytelnikowi należy tłumaczyć pojęcia z dziedziny, której dotyczy publikacja dla lepszego jej zrozumienia. Tak też zrobiłem w swoim opracowaniu. Niemniej jednak w odpowiedzi na recenzję podkreśliłem, że chodzi o „podstawowe” pojęcia, zaś Autor polemiki nie przytoczył pełnego sformułowania, pomijając końcowy fragment mojego zdania, które w całości brzmiało: „Co prawda odpowiedź na recenzję historyczną nie powinna być miejscem, w którym

⁴ W publikowanych przez PHW (2019, nr 2, s. 223) notach o autorach wskazano, że Autor polemiki to „doktor, historyk i prawnik” oraz adiunkt w Zakładzie Historii Polski i Powszechnej XIX i XX w. Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego. To zdaje się przemawiać za tezą, że ukończył studia prawnicze, jednak poza zdobytą wiedzą teoretyczną nie podjął się praktycznego stosowania prawa lub zrobił to w stopniu ograniczonym z uwagi na stanowisko naukowe w Instytucie Historycznym. W mojej opinii jest więc absolwentem Wydziału Prawa, a nie prawnikiem *sensu stricto*, bo to wiąże się z praktycznym stosowaniem prawa.

należy tłumaczyć podstawowe zagadnienia z zakresu terminologii prawnej, **jednak dywagacje recenzenta skłaniają ku szerszemu nakreśleniu powyższych kwestii** [podkreślenie B. S.]” (*Odpowiedź...*, s. 188–189). A tak zacytowane zdanie zmienia już swój sens, bowiem nie chodzi o brak konieczności wyjaśnienia czytelnikowi podstawowych kwestii prawnych, takich jak „aresztant” czy „podsądny”, tylko Recenzentowi, który z racji swojego wykształcenia prawniczego winien rozróżniać podawane przez siebie terminy.

W odniesieniu do słowa „zapis” Autor ponownie z uporem godnym lepszej sprawy błędnie utożsamia, a wręcz nakazuje mi jego użycie jedynie w rozumieniu prawniczym. A przecież wyjaśniłem, że słowo to było użyte nie tylko w tym kontekście (*Odpowiedź...*, s. 187–189). Autor polemiki cytując bowiem moje rozumienie słowa „zapis” jako „formę zawiadomienia o przestępstwie oraz polecenie wszczęcia postępowania karnego”, nie widzi spójności logicznej w jego definicji jako „formy inicjacji (zawiadomienia o przestępstwie) przez zwierzchnika sądowo-karnego przed sądem” czy „polecenia wszczęcia postępowania karnego”. Jego zdaniem nic nie stoi na przeszkodzie, aby w tym zakresie używać słowa „donos” (*Krótko...*, s. 229). Te uwagi Autora polemiki zdają się potwierdzać brak znajomości specyfiki sądownictwa ZWZ, a także sądownictwa wojskowego. Na wstępie uwag należy zaznaczyć, że Autor polemiki pomija jeden ważny szczegół, który w tym zakresie wskazałem (*Odpowiedź...*, s. 188). Chodziło o takie rozumienie słowa „zapis”, jakie zostało wskazane na str. 171, 217 i 222 mojej publikacji, a w tych miejscach była to czynność zainicjowania (polecenie wszczęcia) postępowania sądowego przez zwierzchnika sądowo-karnego. Bez tego proces nie mógłby się toczyć, stąd nie jest to „donos” w rozumieniu zawiadomienia o przestępstwie, lecz formalny akt zwierzchnika inicjujący postępowanie. Jak wskazywał pkt 7 Kodeksu Sądów Kapturowych, „dochodzenie wszczyna sędzia śledczy **na polecenie odnośnego Komendanta ZWZ**” [podkreślenie B. S.]. To polecenie zwierzchnika to właśnie „zapis”, o którym na bazie błędnego założenia dywaguje Autor polemiki (*Krótko...*, s. 229). Zresztą sam Autor polemiki to zauważa, przytaczając formalny dokument pt. „Zapisy do Sądu Kapturowego [...] przeciwko ppłk. Stanisławowi Pstrokońskiemu i mjr. rez. Emilowi Macielińskiemu” (*Krótko...*, s. 229). Z powyższego wynika również, że Kulka – cytując przy tym wybrany fragment pracy Leszka Gondka, dotyczący jedynie doniesienia, faktów powszechnie znanych czy zbrodni, zamiast przytoczonego przeze mnie pełnego brzmienia Kodeksu Sądów Kapturowych (*Sąd Kapturowy...*, s. 255) – przyjął błędne założenie będące podstawą jego argumentacji. Należy dodać, że pełny tekst Kodeksu Sądów Kapturowych został zawarty w publikacji, którą zrecenzował Autor polemiki, a więc musiał się z tekstem ww. kodeksu zapoznać. Pozostała przyjęta w tym zakresie polemika Autora recenzji, w szczególności dotycząca synonimów zawiadomienia i „techniki argumentacyjnej Szyprońskiego”

(*Krótki...*, s. 230), nie wnosi niczego nowego poza ironicznym podejściem jej Autora, który w mojej opinii nie zrozumiał specyfiki Kodeksu Sądów Kapturowych, a przez takie stwierdzenia starał się napiętnować mój rzekomy – bo nieistniejący – błąd, deprecjonując moje stanowisko w tym zakresie.

Autor polemiki, w odpowiedzi na moje stwierdzenie dotyczące normy prawnej i przepisu prawnego, napisał: „Każdy prawnik doskonale wie, że «przepis» nie jest «normą» i na odwrót. Już student pierwszego roku nauk prawnych na zajęciach «Wstęp do prawoznawstwa» dowiaduje się, że terminy te (nie «stwierdzenia») nie są synonimami i nie można ich używać zamiennie” (*Krótki...*, s. 228). Dla większego wrażenia na czytelniku Autor użył w tym zakresie również emocjonalnego i publicystycznego zwrotu „ze zdumieniem natomiast przecierałem oczy”. Odnosząc się do powyższego zarzutu, można rzeczywiście odnieść wrażenie, że Autor polemiki wyraził jedynie słuszny pogląd i „złapał” mnie na błędzie. Dlaczego *ex cathedra* uważa, że ma rację? Czyżby zgłębił wszystkie publikacje dotyczące powyższej kwestii, które ukazały się na rynku wydawniczym? W przypisie nr 9 podniósł: „nie widzę sensu w podawaniu jakiegokolwiek literatury prawniczej” dotyczącej rozumienia ww. terminów, z góry ustawiając się w roli niekwestionowanego autorytetu w tym zakresie. A szkoda, bowiem gdyby zgłębił chociażby *Wstęp do prawoznawstwa* autorstwa Józefa Nowackiego i Zygmunta Tobora⁵ czy też *Prawniczy słownik wyrazów trudnych* pod red. Jana Bocia⁶, stwierdziłby, że pojęcia te są uznawane za tożsame, a ich różnicowanie jest bezcelowe. Czy zatem stanowisko Autora polemiki jest jedyną słuszną koncepcją, podczas gdy w teorii prawa odnotowano w tym zakresie rozbieżności? Wydaje się, że nie i Autor polemiki winien ostrożniej dobierać argumentację, która mogłaby wskazywać na różne koncepcje w tym zakresie. Stąd wywody Autora, mające wykazać „wyższość” jego poglądu w tym względzie, zaś moją rzekomą niekompetencję, są całkowicie chybione, i jak się wydaje, stanowią dobry przykład argumentacji rodem z „gorliwości neofity”.

Wygląda na to, że technika Autora przyjęta w polemice polega na: stworzeniu błędu, który w rzeczywistości nie istnieje, przedstawieniu argumentacji mającej przekonać czytelnika, iż w rzeczywistości jest to błąd, oraz przytoczeniu szerokiego komentarza służącego podkreśleniu, że jego rozumienie problemu, jako niekwestionowanego autorytetu w tej dziedzinie, jest jedyną słuszną wykładnią i *ex cathedra* niedopuszczalne jest przyjęcie innych możliwości interpretacyjnych. Takie podejście do tematu z góry wyklucza jakąkolwiek dyskusję w zakresie przedmiotowej problematyki – ustawia bowiem percepcję czytelnika na linii mentor-uczeń, która nie dopuszcza

⁵ J. Nowacki, Z. Tobor, *Wstęp do prawoznawstwa*, Warszawa 2016, s. 27 i n.

⁶ *Prawniczy słownik wyrazów trudnych*, pod red. J. Bocia, Łódź 2005, s. 230 i n.

żadnych wyjątków, a co za tym idzie, może wprowadzić błędną ocenę Autora recenzowanej publikacji.

Kuriozum wydaje się również wskazanie przez Autora polemiki, że w moich kolejnych artykułach, nie odnoszących się do Sądu Kapturowego ZWZ ani sądownictwa ZWZ, „dostrzegł kilka uchybień natury prawnej (ponownie niewłaściwe zastosowanie słowa zapis)” (*Krótko...*, s. 230). Nie dość, że Autor polemiki nie przytacza wymienionych przez siebie „kilku uchybień natury prawnej” (bowiem kwestia słowa „zapis” nie może być uznana za kilka uchybień) oraz nie wskazuje całości mojego sformułowania użytego w tym artykule⁷, to jeszcze w przypisie nr 12 sugeruje *ex cathedra*, jakich sformułowań winienem używać w swojej publicystyce. Wypadałoby mi tylko pogratulować, że moja twórczość naukowa ma w osobie Grzegorza Kulki tak wiernego czytelnika, który nie tylko wnikliwie zapoznaje się z nią, ale również w sposób zupełnie niezwiązany z tematyką niniejszej recenzji potrafi się pokusić o recenzowanie publikacji, które już ukazały się w druku i nie wymagają takiego zabiegu, bowiem zostały poddane recenzji przy przyjęciu do opublikowania. Niemniej jednak – porzucając ironiczny ton – należałoby zadać sobie pytanie, czy Autor polemiki w tym wypadku nie wyszedł poza jej nakazane ramy?

Na koniec warto jeszcze poczynić dodatkową konstatację, iż lektura polemiki zdaje się wskazywać, że jej Autor z góry stawia się w roli autorytetu i niekwestionowanego znawcy tematyki ujętej w recenzowanej publikacji. Jego stanowisko jawi się jako jedyna dopuszczalna interpretacja, od której nie przewiduje on żadnych wyjątków. Niemniej jednak jego dotychczasowy dorobek naukowy z zakresu sądownictwa wojskowego ani ewentualne doświadczenie w praktyce stosowania prawa nie upoważniają do takiego sposobu i stylu przedstawienia swoich poglądów, w jaki zostały ujęte w polemice. Wyartykułowane przez Kulkę żądanie, że oczekuje na moje autopoprawki i następne prace o wojskowych sądach specjalnych, nie wygląda poważnie. Podobne oczekiwania są zastrzeżone w nauce dla luminarzy w swoich dyscyplinach, a nie dla tych z nas, którzy realizują się w roli „zapiętych” polemistów.

Bartłomiej Szyprowski
orcid.org/0000-0003-4077-8709

⁷ Był to artykuł o sprawie karnej przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Lublinie żołnierzy powojennej konspiracji antykomunistycznej, a więc tematyki niezwiązanej z sądownictwem ZWZ, którego dotyczy polemika.